



9.177. xvii

TG-OM-151-47

ZAKĄTEK POD KOŚCIOŁEM MARYACKIM. St. 177 ków. Kc. in

OPCARD 101^{v4}

róbek i renowacji należy szukać w zniszczeniu miasta, wskutek oblężeń i grabieży wojsk nieprzyjacielskich. Najcięższe ciosy otrzymał Kraków ze strony szwedzkiej.

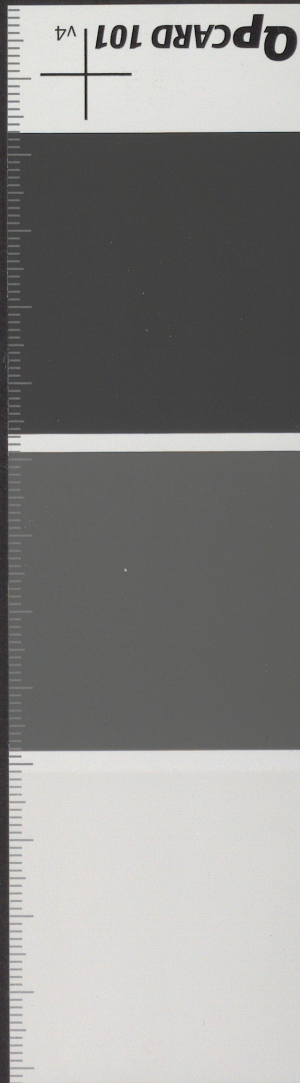
O spustoszeniu miasta przez najazdy Szwedów, w połowie XVII i w początku XVIII w., doszły nas dość liczne zapiski. W wielu rękopisach można znaleźć jakąś notatkę czy szczegół, odnoszący się do ruiny miasta a zwłaszcza wszystkie wydatki i kontrybucje wojenne, nakładane przez Szwedów są skrupulatnie zapisane. Pochodzi to stąd, że wybieranie kontrybucji należało do zarządu miasta i dlatego jako urzędowa czynność władzy miejskiej dla kontroli musiała być wciągana w księgi. Zachowała się także kronika czy opis najazdu szwedzkiego w latach 1655 do 1657 na Kraków¹⁾, która rzuca wiele światła na te czasy. Autorem jest ksiądz Stefan Rantowicz, członek zakonu XX. Kanoników regularnych przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, głównej kwatery króla szwedzkiego. Ksiądz Rantowicz był zarazem świadkiem tych czasów i choć wypadki owe opisuje w kilkanaście lat później, a główny nacisk czy troskę kładzie na własny klasztor B. Ciała, przecież z tego opisu można mieć pewne pojęcie o ruinie miasta.

Najpierw spaleni i zniszczeniu uległy przedmieścia Krakowa. Potem przyszła kolej na Kazimierz, który mając słabsze bramy i mury forteczne, uległ przemocy. Tutaj przez bramę wielicką wpadli do miasta i „zaraz zaczęli kamienice i domy rabować, potem ludzi w kościele odzierali“. „Izby prałackie (w klasztorze B. Ciała) porabowali, wyrzucając to wszy-

Nie poruszam tu rabunku kościołów skarbców kościelnych, ani licznych kontrybucji, wyciskanych z biednych mieszkańców, gdyż jest to nieuchronne zło jakie każde oblężenie i zdobycie miasta przez obce wojska sprowadza. I gdyby się postępowanie najeźdźców tylko do tego ograniczyło, to Kraków nie ucierpiałby jeszcze tak bardzo.

Dużo gorszym złem i większym nieszczęściem było spustoszenie i zniszczenie miasta przez kupy swawolnego i zuchwałego żołdactwa. Trzeba sobie uprzytomnić tych ludzi srogich i surowych obyczajów, roz-zuchwalonych i niczem niehamowanych, by móżdź zrozumieć, jaką ruinę miasta sprawili. Wszakże to z ich winy spłonął zamek królewski w r. 1702. Przyzwyczajeni do rozpalania ogni obozowych, rozniecili go także na posadzce komnaty królewskiej na Wawelu, zamiast na kominku, których przecież było wiele. Widać z tego źdźdżiczenie obyczajów i nie liczenie się z niczem.

Gospodarka szwedzka szczególnie dała się we znaki miastu po wyjeździe króla Szwedów do Warszawy, gdy komendantem Krakowa został generał Paweł Wirtz. Z jego rozkazu wszystkie domy stanęły otworem grabieży żołdactwa. Chcąc bowiem lepszą kontrolę roztoczyć nad zajętem miastem, kazał bramy z wszystkich domów powyjmować i znieść na Rynek. Miasto obłożył haraczem. „A domy, z których czynszów pewnych nie płacono co miesiąc, rozwalali na drwa do pieców, bo z gór nie przypuszczano drow“. Dlatego często dach domu lub schody i drzwi stawały się ofiarą siekier i ognia, a blachy dachowe posłużyły nieraz za kule do ła-





TG-OM-151-47
ZAKĄTEK POD KOŚCIOŁEM MARYACKIM. ST. KRAKÓW. KLEIA.

OPCARD 101 V4

ty ciesielskiej, na pozór równej a przecież wcale nie gładkiej. Te właśnie drobne zbroczenia z linii prostej są bardzo ważną podstawą malowniczości Krakowa. Prowadzą one bowiem całe mnóstwo wąskich zagieć i załamania płaszczyzn dachów, co wytwarza zarazem pewien ruch i jasność, w promieniach zaś słonecznych jest powodem tysiącznych efektów światłocienia (zob. str. 17).

Jednak uskoki i załamania uliczne, z których tu mowa, powstały jeszcze inną drogą — wskutek budowania szkarp czy kosynowych podpór, dostawianych do ścian pionowych celem wzmocnienia ich i podparcia. Tych szkarp jest dziś jeszcze w Krakowie duża ilość. Są one najbardziej specyficzną czyli indywidualną cechą Krakowa. Wskutek nich przeważa całem śródmieściu skośno-pionowy kiełek murów architektury świeckiej (zob. str. 89). Kiedyś było ich znacznie więcej. Do niedawna jeszcze — mimo ustających zmian i przeróbek — zachowało się ich tyle, że więcej było domów z szkarpami, niż bez nich. — Dopiero w ostatnich latach moda wielkich wystaw doprowadziła duże szczyrby w staroświeckiej fizyognomii miasta. Z nieubłaganą bezwzględnością i konsekwencją wyrękuje się dół frontowej ściany domu w parterze, burzy sklepienia sął dla urzędzenia — z zasady za wielkich — wystaw sklepowych. Świeży przykład takiego bezwzględniego postępowania zaszedł przy przeróbce narożnika ulicy Floryańskiej przy św. Marka, gdzie również — co należy do najsiłniej napiętnować — wyrąbano barbarzyński sposób narożną ogromną szkarpe, chociaż przeprowadzeniu wystaw sklepowych zupełnie nie przeszkadzała.

Pomimo że przeważna część fasad śródmieścia należy dopiero do minionego

227
tnego. Pochodzi to właśnie z pochyłości murów. Ta pochyłość czy szkarpowatość jest — jak wspomniałem — najtypowszą cechą Krakowa. W niej również tkwi oryginalność i odrębność naszego miasta od innych, które tych szkarp prawie nie znają. Nie spotkałem rzeczywiście w żadnym kraju podobnego miasta — ze względu na pochyłość murów. Takie szkarpowatości domów nie znają ani miasta włoskie, ani francuskie i niemieckie. Może tu i owdzie spotkamy dom podparty szkarpami, ale to chyba wyjątek. Drugiego miasta, gdzieby szkarpa stała się jakąś nieodstępną częścią składową domu, gdzieby przeważały domy wsparte szkarpami — prawdopodobnie nie znajdziemy. I dlatego to szkarpy domów krakowskich powinno się uważać za rzecz nietykalną, jako najbardziej specyficzną właściwość Krakowa, one bowiem nadają miastu staroświecki charakter. W nich wyraża się wielka powaga miasta i jakaś wiekowa dostojność. I często — chociaż fasada domu niema nawet setki lat — przecież dom na szkarpach uderza odrazem swą starożytnością. Już to młodych murów nie podpierają, każdy zaraz poznaje. Zwróćmy uwagę na przykład na Krzysztofory. Nie mają one bynajmniej ozdoby fasady i działają tylko jako olbrzymie bloki masy, podparty od ulicy Szczepańskiej pięciu wielkimi szkarpami. Te szkarpy właśnie na kształt kolosalnych gigantów podtrzymują ścianę frontową i wnoszą tu pierwiastek monumentalnej powagi. Albowiem narożna szkarpa Szarej Kamienicy, jedna z największych w mieście, ile siły, wiekowej powagi, starożytnego charakteru daje temu domowi.

Warto się jeszcze zastanowić nad czynnikami, które je wywołały, a potem bowiem chwila namysłu, a

